

Wojciech W. Gasparski*

WITOLD KIEŻUN – CZŁOWIEK NIEZWYKŁY¹

DOI: 10.26399/meip.1(71).2021.01/w.gasparski

Tysiąc lat liczy sobie historia naszego kraju, w setnym roku życia odszedł na wieczną wartość Kolega i Przyjaciel Witold Kieżun. Z rachunku tego wynika, że Witold to świadek jednej dziesiątej historii tysiącletniej Polski i uczestnik wydarzeń zachodzących w ostatnim stuleciu. Obie historie: historia kraju i historia Osoby, obfitowały w wyzwania wymagające zaangażowania w znacznie większym stopniu, niż mógł to znieść niejeden podmiot działający, mówiąc językiem prakseologii. Ty, Witoldzie, dałeś radę. Historia Twoja była podobnie skomplikowana jak historia naszej Ojczyzny. Ale zanim przyszło Ci się zmierzyć z wyzwaniami czasu próby i dokonać...

...oto w skrócie historia Witolda od lat najwcześniejszych i wczesnych do lat późniejszych, po dni ostatnie.

Miejscem urodzenia Witolda było Wilno. Tam to w zimowy dzień 6 lutego 1922 roku przyszedł na świat dziarski chłopak. Rodzice nadali mu imię takie, jakie nosił jego ojciec, jakby przeczuwali, jakim wyzwaniem będzie musiał stawić czoła ich syn, urodzony przewodnik i lider. Imię Witold, pochodzące od litewskiego Vytautas, znaczy „władający ludem, przewodzący ludowi” (*vyti* – gnać, *tauta* – lud). Już w opisie bitwy pod Grunwaldem sporządzonym w języku starosłowiańskim, a przechowywanym w archiwum w Mińsku Litew-

* Wojciech W. Gasparski, prof. dr hab., Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie, dyrektor honorowy Centrum Etyki Biznesu i Innowacji Społecznych, e-mail: wgaspars@kozminski.edu.pl, ORCID: 0000-0002-0286-9303

¹ Artykuł został opublikowany w książce: *O mądrą i sprawną Polskę. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Witoldowi Kieżunowi* (praca zbiorowa, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2022, ISBN 978-83-8175-345-6) wydanej przez Akademię Leona Koźmińskiego.

skim, jest wymieniony Vytautas Kieżunas. Kto wie, czy to nie przodek naszego Kolegi. Ta litewska rodzina spolonizowała się na początku XVII wieku, o czym świadczy notowanie nazwiska Kieżun z polskim herbem Jezierza właśnie. Ojciec naszego Kolegi Witold Jezierza Kieżun był bardzo wysokim, jednym z najwyższych w mieście, postawnym mężczyzną. On to, w mundurze kapitana, przy szabli rano zgrabnie wskakiwał na wierzchowca, udając się w towarzystwie ordynansa do swego wojskowego gabinetu lekarskiego. Wspominając ojca, powiadał Witold junior, że Witolda seniora odprowadzały spojrzenia przechodzących pań, a juniora rozpieła duma.

Państwo Kieżunowie mieszkali w mieście Matki Boskiej Ostrobramskiej w pięknym apartamencie vis-à-vis katedry, na placu Katedralnym, do roku 1931, w którym zmarł ojciec w wieku 39 lat. Przyczyną śmierci była depresja po zgonie Zbigniewa, starszego brata Witolda, po przeprowadzonej przez ojca operacji wyrostka robaczkowego. To spowodowało, że matka Witolda Leokadia, *de domo* Bokun, lekarz stomatolog, popadła w odrętwienie, była wręcz zdruzgotana – wspominał Witold. Straciła inicjatywę życiową, co było tym dotkliwsze, że sytuacja finansowa rodziny się pogorszyła. Witold znalazł się w pustce emocjonalnej, bowiem był przez matkę ignorowany. Nie zdawała sobie sprawy z jego stanu emocjonalnego. Pewnego dnia powiedział wzburzony, że lepiej byłoby, gdyby to on umarł, a nie Zbyszek. Ostrze tego oświadczenia ukłuło matkę, otrzeźwiając ją, i skłoniło do aktywności. Zdecydowała się na zmianę otoczenia na Warszawę. Nowym miejscem zamieszkania stał się Żoliborz. Witold został uczniem stołecznego Gimnazjum i Liceum im. ks. Józefa Poniatowskiego, gdzie złożył egzamin dojrzałości w maju roku 1939.

Witold stwierdził po latach: „Byłem ciekawy życia, chciałem być aktywny, dziś użylibyśmy modnego słowa: kreatywny. Ale to, co we mnie wtedy zakiełkowało, jeszcze długo znajdowało się w fazie embrionalnej. Mogło zostać całkowicie zaprzepaszczone, zapomniane lub rozwinąć się w złym kierunku. O wszystkim zadecydowała nauka i atmosfera w Gimnazjum Józefa Poniatowskiego, a także wyjątkowy klimat etyczno-moralny i ideowy inteligentkiego Żoliborza lat trzydziestych i okresu wojny oraz okupacji, Dzięki temu okrzepłem”².

Matka Witolda w styczniu 1932 roku podjęła pracę na popołudniowej zmianie w gabinecie dentystycznym Kasy Chorych w Mińsku Mazowieckim,

² Książka *Magdulka i cały świat – rozmowa biograficzna z Witoldem Kieżunem przeprowadzona przez Roberta Jarockiego*, Iskry, Warszawa 2013, s. 46. Na pamiątkę dziedziczki Magdaleny Magdulką był nazywany folwark Doliny Horodziej należący do rodziny Gieysztorów. Magdulka była dla Witolda miejscem spędzania wakacji, niebywale radosnym, pełnym zapachów, słowem: miejscem zaczarowanym jego dzieciństwa.

dokąd musiała dojeżdżać koleją i wracała po godzinie 21.00, gdy Witold już spał. Był zdyscyplinowany – matka kazała mu odrobić lekcje i kłaść się do łóżka o 20.30, więc on odrabiał to, co było zadane, i kładł się o czasie, zasypiając snem dobrze spełnionego obowiązku. W roku 1935 matka Witolda dostała pracę na Żoliborzu, w Gimnazjum im. Aleksandry Piłsudskiej, w godzinach przedpołudniowych. Umożliwiło to podjęcie przez nią prywatnej praktyki dentystycznej w domu po południu, po wyposażeniu mieszkania w gabinet dentystyczny. Dzięki temu poprawiły się warunki materialne, co umożliwiło spędzanie wakacji w Magdulce albo nad morzem lub w górach³.

W roku 1937 Witold miał okazję poznać przedsmak tego, co wisiało na włosku w ówczesnej Europie. Pojechał pociągiem z matką i jej szwagierką Heleną Bokunową na Światową Wystawę do Paryża. Wracali przez Berlin, który okazał się miastem wypełnionym młodzieżą w mundurach Hitlerjugend i Bund Deutscher Mädeln. Wszyscy opaleni, rośli, radośni. „Ktoś kiedyś sprzed wojny w Europie określił krótko: kraje pod dyktaturą zawsze mają młodzież radosną, prężną i świetnie maszerującą”⁴. Wakacje pomaturalne, w czasie których Witold odbył obowiązkową po maturze służbę w Junackich Hufcach Pracy w Zakopanem, okazały się ostatnimi – nie tylko dlatego, że ukończył szkołę, lecz przede wszystkim dlatego, że 1 września tego pamiętnego roku 1939 hitlerowskie Niemcy rozpoczęły II wojnę światową najazdem na Polskę, a 17 września tegoż roku dołączył do nich stalinowski ZSRR, realizując postanowienia paktu Ribbentrop–Mołotow.

Witold mający wezwanie do wojska w Trauguttowie pojechał z kolegami w stronę Brześcia, co okazało się nieudane, bowiem już pod Mińskiem Mazowieckim zabrakło benzyny. Na apel prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego wrócił więc do stolicy. W drodze powrotnej, akurat 17 września, natknął się w okolicach Kołbieli na patrol niemiecki. Został dołączony do kilkusetosobowej grupy polskich żołnierzy jeńców, konwojowanych przez żandarmów niemieckich w marszu w kierunku Prus Wschodnich. Udało mu się jednak uciec i wrócić na Żoliborz, gdzie stwierdził, iż większość budynków ziała pustką wybitych szyb wskutek niemieckich bombardowań miasta. Witold nie zastanawiał się długo. Udał się do nauczyciela prac ręcznych pana Baranowskiego, aby nauczyć się szklenia. Wkrótce stał się szklarzem co się zowie. Umiejętność ta okazała się pomocna podczas powrotu ze zsyłki do obozu w ZSRR.

³ Tamże, s. 84.

⁴ Komentarz Roberta Jarockiego, tamże.

Jesienią 1940 roku Witold podjął studia w Szkole Wawelberga i Rowlanda mającej status pomaturalnej szkoły technicznej. Prowadził także aktywność podziemną. Na rok przed rozpoczęciem studiów wstąpił do konspiracji wojskowej, nie mówiąc o tym matce. Składał przysięgę na ręce Adama Rzewuskiego⁵ i przyjął pseudonim „Krzak”. Przygotowując się do tego, co miało później nastąpić, zbierał wraz z kolegami z konspiracyj broń ukrytą w czasie kampanii wrześniowej. Poza szkoleniem zajął się także kolportażem prasy podziemnej. W roku 1943 został żołnierzem batalionu „Baszta” i kompanii „Radio”. Twórcami tego batalionu Armii Krajowej byli uczniowie Gimnazjum i Liceum im. ks. Józefa Poniatowskiego. Witold podkreślał, że nikt z kolegów z jego klasy nie wykoleił się i nie zhańbił konfliktem z prawem. Świadczy to również o poziomie wykształcenia i wychowania szkolnego. Była to szkoła niezwykła, jak uważał Witold.

Podczas Powstania Warszawskiego Witold dostał pseudonim „Wypad” na pamiątkę udanego wypadu oddziału specjalnego pod jego dowództwem na Poczta Główną 2 sierpnia 1944 roku. Za tę akcję otrzymał Krzyż Walecznych. Witold był takim młodzieńcem jak Jasio Bytnar „Rudy”, zmarły po odbiciu go z rąk gestapo pod Arsenalem. Po dekonspiracji oddziału Witold zmienił miejsce zamieszkania, zdał egzamin eksternistyczny z programu szkoły podchorążych i został włączony do batalionu „Gustaw-Harnaś”. „Na szczęście mam taką naturę – dodawał – że w sytuacjach zagrożenia rodzi się we mnie chęć walki, wręcz agresji, a nie biernego podporządkowania się. Ta cecha leżała u źródła moich trzykrotnych ucieczek: raz w czasie kampanii wrześniowej, drugi podczas jednej z łapanek w Warszawie, a trzeci z transportu niemieckiego do obozu po Powstaniu”.

Kto był w Muzeum Powstania Warszawskiego, ten widział fotografię młodego mężczyzny z karabinem maszynowym w dłoniach, uśmiechniętego radością zwycięzcy nad oddziałem niemieckich żołnierzy, których wziął ze swoją drużyną do niewoli i odebrał broń tak potrzebną polskim powstańcom. W siedemdziesięciolecie Powstania podobiznę Witolda zamieszczono na okolicznościowym znaczku wydanym przez Poczta Polska, a miasto Warszawa nadało mu godność Honorowego Obywatela stolicy.

⁵ Adaś Rzewuski był synem właściciela majątku Maliniak pod Pawłowem. W okresie II wojny światowej należał do Armii Krajowej i nosił pseudonim „Burza”. Piętnastoletni Adaś został ciężko ranny w spotkaniu z żandarmami niemieckimi w dniu 31 marca 1944 roku. Po aresztowaniu został przywieziony do siedziby żandarmerii niemieckiej w budynku wikariatu w Lekowie. Mimo ciężkich tortur nie wydał nikogo, zaś zrywając nocą z ran bandażę, doprowadził do własnej śmierci.

Witold nie mógł przewidzieć, że po zakończeniu wojny przyjdzie mu potwierdzać dojrzałość i odwagę w jeszcze bardziej dramatyczny sposób. Oto bowiem na początku 1945 roku, tuż po 23. urodzinach, zaaresztowano go w Krakowie, gdzie zamierzał studiować prawo. Zamiast zasiąść w audytorium Uniwersytetu Jagiellońskiego, został osadzony w więzieniu na Montelupich, a następnie 23 marca 1945 roku wywieziony do ZSRR. Przez Syberię trafił do gułagu Krasnowodzko na pustyni Kara-kum nad granicą Iranu (Turkmenia). Trudne warunki obozowe spowodowały choroby. Ciężko chory na tropikalną beri-beri, z częściowym paraliżem nóg, przewieziony został do szpitala w Kazanie (Uzbekistan), a później do Brześcia nad Bugiem. Droga do łagru i pobyt w nim były czasem istnej gehenny, której wielu nie przeżyło. Witold był bliski śmierci. Przeżycie zawdzięczał sile organizmu i sile charakteru. Jakby tego było mało, jego powrót do kraju w 1946 roku zaczął się od „kwarantanny” w obozie pracy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Złotowie.

Sądzić należy, że jednym z wydarzeń, które spowodowały powrót Witolda do kraju, był list Jana Strzeleckiego do Stalina domagający się uwolnienia Witolda z obozu. Strzelecki był rzecznikiem koncepcji „humanizmu socjalistycznego” głoszonego przez Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, któremu przewodniczył. Wątpliwe, aby Stalin czytał ten list, ale z pewnością pismo zrobiło wrażenie na tych, od których zależało zwolnienie Witolda z obozu.

Po powrocie Witold niczym bohater *Trylogii* Henryka Sienkiewicza powiedział sobie „nic to” i podjął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskując w roku 1949 dyplom magistra prawa. Po ukończeniu studiów chciał pracować na uczelni, ale nie mógł jako *persona non grata* z przyczyn politycznych. Równoległe ze studiami pracował w Narodowym Banku Polskim. W czasie studiów poznał m.in. Jerzego Turowicza i księdza Karola Wojtyłę. Ponadto pobierał lekcje gry na fortepianie u pianisty Kazimierza Krzyształowicza, doskonaląc interpretację utworów Chopina oraz Beethovena, a także komponował własne utwory, w tym cykl ballad nawiązujących do fragmentów improwizacji, jakie zapamiętał z pobytu w szpitalu więziennym.

Dalszą pracę w banku wykonywał w Warszawie, dokąd został przeniesiony z Krakowa na stanowisko inspektora. Poznał wówczas osoby zajmujące kluczowe stanowiska w NBP, w tym Witolda Tronczyńskiego, prezesa NBP, którego oceniał jako wybitnego fachowca. Zdaniem Witolda Narodowy Bank Polski wyróżniał się profesjonalizmem, był najlepiej zorganizowaną i najlepiej pracującą instytucją w PRL. Witold wymieniał jeszcze dalszych prezesów: Stanisława Majewskiego i Leonarda Siemiątkowskiego. Ten ostatni został mianowany na stanowisko prezesa jako drugi najlepszy z praktykantów przy-

gotowywanych do objęcia stanowiska wykwalifikowanego pracownika kadry kierowniczej NBP. Pierwszym najlepszym był Witold Kieżun, ale nie miał szans ze względów politycznych. Podobnie nie zaakceptowano propozycji powierzenia mu stanowiska wiceprezesa nowo tworzonego banku RWPG w Moskwie. Po latach Witold dostał kopię fragmentów akt KGB z 1945 roku zakupionych⁶ przez producentów filmu o deportacji akowców z Krakowa na Sybir. W tych dokumentach Witold Kieżun określany był jako „dowódca oddziału specjalnego przy naczelnym dowódcy AK, generale Borze-Komorowskiem”⁷. Te rzekome informacje były fałszywką sprokurowaną przez Polaka zdrajcę.

Witold uważał, że bez tych ciężkich doświadczeń, których nie życzył nikomu, byłby „pewnie człowiekiem duchowo płytszym, uboższym o wiedzę o kondycji ludzkiej”. Mówił: „Dowiedziałem się, że jestem odporny psychicznie w sytuacjach kryzysowych, że jestem w wysokim stopniu pozbawiony wyobraźni stopnia grożącego mi niebezpieczeństwa, a w związku z tym mogę uchodzić niezastulenie za człowieka bardzo odważnego. Dowiedziałem się też, że występuje szeroko upowszechniona potrzeba istnienia sacrum: modlitwa, wiara były czynnikiem silnie podtrzymującym odporność psychiczną”⁸.

Październik 1956 roku był czasem, w którym podjęto w NBP wysiłki na rzecz destalinizacji banku. Witold był współautorem referatu, w którym zawarto propozycje grona opracowującego projekt zmian. Zespół opracowujący zmiany był żartobliwie nazywany „juntą bankową”. Na pytanie, czym się skończył bunt „junty”, Witold odpowiadał „naszą przegraną”. Rada Ministrów anulowała zgodę ministra finansów na postulaty „junty”. Jedyne podniesiono uposażenia pracownikom NBP i polecono zwolnić przewodników „junty”, co okazało się niewykonalne. Przynależność do rady zakładowej Związku Zawodowego Witolda Kieżuna – wiceprzewodniczącego rady, i Mariusza Zembruskiego – przewodniczącego rady, chroniła ich przed zwolnieniami przez trzy lata od czasu, gdy zostali wybrani. Jednak za karę Witold nie mógł pracować w centrali NBP. Przeniesiono go więc do IX Oddziału NBP w Warszawie mieszczącego się przy ulicy Nowogrodzkiej. „Dzięki zamiarowi świątłego prezesa banku Edwarda Droźniaka – mówił Witold – wykorzystano moją energię i kreatywność do stworzenia wzorcowego oddziału. Objąłem kierownictwo tego oddziału”.

⁶ Kupione po 2 dolary za stronę.

⁷ *Magdulka i cały świat...*, op. cit., s. 321.

⁸ Tamże, s. 252.

Ten oddział banku oraz jego dyrektor stali się sławni. „Życie Warszawy” pisało o nich artykuły, Polska Kronika Filmowa pokazała ich w swoim serwisie, Irena Dziedzic przeprowadziła wywiad w „Tele-Echu”. Wszystko dlatego, że Witold opracował plan wyposażenia technicznego i ergonomicznego na najwyższym możliwym w owym czasie poziomie. Był to rok 1959. Wyposażył oddział w najnowsze niemieckie maszyny księgujące oraz wprowadził aparaturę głośnikową do komunikacji wewnętrznej na dwu piętrach. Ponadto zainstalował łagodne, relaksujące oświetlenie, klimatyzację wentylatorową, automatyczną regulację ogrzewania, system numerykowy przyjmowania klientów, telefoniczną aparaturę konferencyjną na dwadzieścia osób. Umebłowanie, w szczególności krzesła, były ergonomicznie ukształtowane. Pomieszczenie miało kolor jasnej zieleni, takie były również biurka i indywidualne ich oświetlenie. Środki na to zapewnił prezes Droźniak z puli funduszu inwestycyjnego. „Upowszechniałem wzorzec, ideę dyrektora intelektualisty koncentrującego się na problemach strategicznych i świadomego swojej służebnej funkcji” – mówił Witold i dodawał: „Z tak pojmowanej roli dyrektora wynikała jak najdalej idąca autonomia wysoko wykwalifikowanych pracowników włączonych do procesu zarządzania w ramach różnych form samorządu pracowniczego i motywowanych satysfakcją indywidualnego mistrzostwa dobrej roboty”. Wynikało to z zafascynowania Witolda hasłem dobrej roboty przejętym od Tadeusza Kotarbińskiego. Film o tym oddziale wyświetlany był w całej Polsce przed każdym filmem fabularnym, a nosił tytuł *Alicja w krainie czarów*. Na koniec tej opowieści Witold stwierdził, że upowszechnienie takich zmian wymagałoby „głębszych zmian w strukturze NBP i większej autonomii banku centralnego”⁹. To w ówczesnych warunkach było niemożliwe.

Godne uwagi jest to, że Witold pomimo wielu dramatycznych przeżyć i zagrożenia życia nie zgorzkniał, lecz zachował pogodę ducha. Był pełen entuzjazmu, stanowiąc wzór do naśladowania. Był jedną z tych postaci, o których Tadeusz Kotarbiński pisał, że zasługują na szacunek ludzi godnych szacunku. Witold nie porzucił swoich zainteresowań naukowych. Uważał, że działalność banku powinna być pogłębiona badaniami z zakresu zarządzania i przedsiębiorczości. Zamierzał przygotować rozprawę doktorską. Nie było to jednak proste, jak miało się okazać.

Pierwszą próbą było podjęcie pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem prof. Władysława Woltera. Witold opracował projekt rozprawy o międzynarodowym prawie karnym. Niestety zatrudnieniu sprzeciwił się Akademicki Związek Walki Młodych. Ich zdaniem „niedawny więzień

⁹ Tamże, s. 354–356.

polityczny nie jest właściwą osobą do etatowej pracy naukowej w dziedzinie prawa na socjalistycznym uniwersytecie”. Po przeniesieniu do stolicy podjął studia na seminarium doktorskim w Katedrze Prawa Finansowego kierowanej przez prof. Jerzego Lubowickiego. W wyniku tych studiów napisał rozprawę pt. *System finansowy drobnej wytwórczości przemysłu terenowego*. Jednak stan zdrowia promotora spowodował, że przeszedł on na emeryturę. Jego następca prof. Leon Kurowski ocenił rozprawę Witolda jako niespełniającą zasad gospodarki socjalistycznej. Trzecia próba również była negatywna z kuriozalnej przyczyny. Oto na seminarium prowadzonym przez Witolda na SGPiS jeden ze studentów zadał mu pytanie „W socjalizmie źródłem osobistego majątku może być tylko praca, tymczasem na reaktywowanych państwowych wyścigach konnych można wygrać olbrzymie sumy bez pracy. Jak pan to wytłumaczy?”. Witold odpowiedział, że nie wszystkie decyzje rządu mają charakter czysto socjalistyczny. Niekiedy decyzje są efektem kalkulacji ekonomicznej. Sprawa trafiła do sekretarza partii na uczelni, który na słowa Witolda krytycznie odnoszącego się do donosicielstwa studentów zapytał, czy nie podoba mu się ich „socjalistyczna wrażliwość”. Witold odparł, że donosicielstwo jest naganne. Sekretarz zareagował, mówiąc: „A nam się nie podobają pańskie poglądy”. Nie trzeba było czekać długo, po dwóch dniach zawiadomiono Witolda, że z końcem roku akademickiego rozwiązują z nim umowę o pracę.

Czwarte podejście zakończyło się sukcesem. Za radą prof. Aleksandra Gieysztorza Witold zajął się problematyką zarządzania, a za sugestią prof. Adama Sarapaty zwrócił się do prof. Jana Zieleniewskiego, kierownika Pracowni Ogólnych Problemów Organizacji Pracy PAN o promotorstwo. Rozprawa była poświęcona sylwetce dyrektora organizacji. Witold obronił tezę na SGPiS w roku 1961. Obecny na obronie wiceprezes NBP Piotrowski zaproponował Witoldowi powrót do centrali na stanowisko wicedyrektora Biura Organizacji z zadaniem zorganizowania Biura Studiów Organizacyjnych. Biuro było pierwszą organizacją typu *research and development* w historii banku. Liczyło 24 osoby o zainteresowaniach naukowych.

Bez zbędnej zwłoki Witold przystąpił do opracowywania rozprawy habilitacyjnej, współpracując z Katedrą Teorii Organizacji prof. Jerzego Kurnala w SGPiS oraz uczestnicząc w seminarium prowadzonym przez prof. Jana Zieleniewskiego w PAN. Praca pod tytułem *Autonomizacja jednostek organizacyjnych* została przedstawiona na kolokwium habilitacyjnym w SGPiS w 1969 roku, gdzie Witold uzyskał stopień doktora habilitowanego. Profesor Jan Zieleniewski, który wysoko cenił swojego ucznia, wskazał go na swego następcę, kiedy przeszedł na emeryturę w 1970 roku.

Docent Kieżun kierował Zakładem Prakseologii PAN przez trzy lata, gromadząc wokół placówki liczne grono specjalistów teorii organizacji i zarządzania oraz inicjując interdyscyplinarne studia doktoranckie. Niedane mu było jednak kontynuowanie zamierzonych prac. Władze PAN, działając pod naciskiem politycznym, zmusiły go do dymisji. Jak się okazało, planowano utworzenie instytutu „organizacji i kierownictwa”. Efemeryda ta egzystowała zaledwie dwa lata z okładem, zaś Witold Kieżun podjął wykłady na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, uzyskując tytuł profesora nadzwyczajnego w roku 1975.

Profesor Kieżun był zaangażowany w kształcenie młodych naukowców przygotowujących rozprawy doktorskie pod jego kierunkiem. Publikował książki i liczne artykuły, także w językach angielskim i francuskim. Lata osiemdziesiąte i część dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia spędził za granicą, wykładając w University School of Business w Filadelfii, Duquesne University w Pittsburghu, EHC University de Montreal i University de Quebec. Współpracował z McGill University w Montrealu, gdzie przewodniczył Radzie Programowej Polskiego Instytutu Sztuki i Nauki. Został zaproszony do współpracy z Organizacją Narodów Zjednoczonych, służąc jako ekspert i specjalista oraz kierownik projektu w krajach afrykańskich. Udało mu się zamienić porażkę w sukces. Jego imię stało się synonimem polskiej teorii organizacji.

Witold Kieżun jest autorem ponad 300 publikacji, w tym 70 monografii, podręczników, serii wykładów i wielu innych. Na szczególne wyróżnienie zasługuje jego podręcznik *Sprawne zarządzanie organizacją* nagrodzony Grand Prix Akademickich Targów Książki „Atena 1997”. W dziele tym przedstawiona została prakseologiczna teoria organizacji. Towarzystwo Naukowe Prakseologii nadało mu godność Członka Honorowego. Myliłby się jednak ktoś, kto myślałby o Witoldzie jako jedynie badaczu, wykładowcy, praktyku, żołnierzu. Jest on także autorem wspomnień opublikowanych w książce *Niezapomniane twarze*, o której Zbigniew Herbert napisał, że to unikatowa proza. Ponadto skomponował kilka utworów muzycznych. Był pasjonatem żeglarstwa, pływania i gry w tenisa.

Profesor Witold Kieżun współpracował z Akademią Leona Koźmińskiego od czasu jej utworzenia. Wykładał również w Międzynarodowej Szkole Zarządzania i Akademii Humanistycznej w Pułtusku. Był zapraszany na liczne konferencje i wykłady gościnne w Wielkiej Brytanii i Francji. Wykładając, oferował studentom nie tylko wiedzę, ale także własne doświadczenia zawodowe i życiowe. Zajmował wiele stanowisk w stowarzyszeniach naukowych i redakcjach czasopism. Był zapraszany jako ekspert i proszony o komentowanie różnych spraw.

W 1996 roku grono naukowców, w tym prof. Witold Kieżun, z Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, tak bowiem nazywała się dzisiejsza Akademia Leona Koźmińskiego, debatując nad koncepcją rozwoju teoretycznej myśli organizacyjnej, zgodziło się, że: (a) istotnym elementem współczesności jest dynamiczny postęp techniczny w dziedzinie informatyki i automatyzacji oraz szybko postępująca globalizacja gospodarcza z jednoczesnym postępem integracji politycznej i demokratyczną, wolnorynkową transformacją w wielu krajach; (b) w tym nowym środowisku zewnętrznym Polska charakteryzuje się niezadowolającym poziomem zarówno praktyki, jak i teorii organizacji i zarządzania. W związku z tym zdecydowano się powołać międzyuczelniane ogólnopolskie seminarium Krytycznej Teorii Organizacji (KTO) grupujące kadrę samodzielnych pracowników naukowych i doktorantów, mające za zadanie kształtowanie elementów nowoczesnej, zintegrowanej, wielodyscyplinarnej teorii organizacji i zarządzania, której podstawą byłaby współczesna rzeczywistość polska. Seminarium to miało nawiązywać do czwartkowych seminariów prakseologicznych prowadzonych przez prof. Tadeusza Kotarbińskiego w Sali Okrągłego Stołu Pałacu Staszica w Warszawie.

Tom *Krytyczna teoria organizacji* pod redakcją Witolda Kieżuna (2004) jest zbiorem referatów wygłoszonych na seminarium w ciągu pierwszych pięciu lat jego działalności¹⁰. Referaty te charakteryzują się krytycyzmem zarówno w stosunku do aktualnej rzeczywistości, jak i dotychczasowej teorii i zastosowań w praktyce. Imponujące są zredagowane przez Witolda dalsze trzy tomy referatów wygłoszonych na seminarium. Tom piąty, *Krytyczna teoria organizacji: Elementy filozofii i praktyki zarządzania*¹¹, zredagowaliśmy wspólnie – była to ostatnia nasza, moja z Witoldem, wspólna praca, podsumowująca dwudziestoletni dorobek seminarium KTO. Zadedykowaliśmy książkę pamięci inicjatorów prakseologicznej refleksji nad teorią i praktyką organizacji i kierowania: Tadeuszowi Kotarbińskiemu, Janowi Zieleniewskiemu i Tadeuszowi Pszczołowskiemu.

Witold pozostawał wierny metodzie badawczej, którą była obserwacja uczestnicząca. Z pełnym zaangażowaniem głosił, że „Ostateczna konkluzja z wyżej przedstawionego dalece niekompletnego, zarysu organizacji badań i prób wdrożeń dyrektyw polskiej prakseologicznej szkoły teorii organiza-

¹⁰ W. Kieżun (red.), *Krytyczna teoria organizacji. Wybór zagadnień*, WSPiZ, Warszawa 2004; idem (red.), *Krytycznie i twórczo o zarządzaniu*, Wolters Kluwer, Warszawa 2011; idem, J. Kubin (red.), *Dobre państwo*, WSPiZ, Warszawa 2004.

¹¹ W.W. Gasparski, W. Kieżun (red.), *Krytyczna teoria organizacji: Elementy filozofii i praktyki zarządzania*, Poltext, Warszawa 2020.

cji i zarządzania, sprowadza się do prostego postulatu: intensywnego rozwijania prakseologicznej wiedzy organizacyjnej i odwagi w sprawnym likwidowaniu permanentnego konfliktu na etapie wdrożeń pomiędzy prakseologią a polityką”. Co zaś się tyczy nauki zarządzania, to ze skromnością i znanstwem refleksyjnego praktyka zauważał, że: „Za wcześnie jeszcze, ażeby ocenić te wszystkie starania o postęp w dziedzinie naszych zainteresowań, wydaje się jednak, że są szanse, ażeby w nowych warunkach pełnej swobody intelektualnej i fascynującego kresu dynamicznej transformacji systemowej zbudować poważny gmach teorii i praktyki sprawnego zarządzania”.

Połączenie dobrej roboty i doskonałości było marzeniem Witolda Kieżuna, tak oto wyrażonym w wykładzie, jaki wygłosił, gdy odbierał pierwszy dyplom doktora *honoris causa* Akademii Leona Koźmińskiego w roku 2006. „Moje marzenie to upowszechnienie w teorii i w polskiej praktyce sprawnej «dobrej roboty» jako źródła autotelicznej satysfakcji w myśl naukowej wizji Tadeusza Kotarbińskiego, który doskonałość dobrej roboty łączył z kanonami racjonalnej etyki i felicytologii, przy wzajemnej «ekumenicznej» tolerancji i współdziałaniu sfery *sacrum* i *profanum*. Było to marzenie o teoretycznym zdefiniowaniu i o szerokim upowszechnieniu modelu wartościowego życia, zgodnego z filozofią «być», określaną niegdyś przez Ericha Fromma i Papieża Jana Pawła II, jednocześnie kształtującego pełną satysfakcję autentycznej wartości, łączenia dobra i piękna. To dobro miało również charakter wartości użytecznej, kształtując wspaniałą doskonałą całość. Te marzenia kształtowały już starogrecką ideę *kalos kagathos*¹² ważną w trudnych czasach”.

Wówczas to, w recenzji sporządzonej na okoliczność doktoratu *honoris causa* w Akademii Leona Koźmińskiego pisałem¹³: „Słowniki etyki definiują honor jako cechę związaną z takimi wartościami jak odwaga, odpowiedzialność i wierność. Te cechy stają się źródłem niezwykłej jakości będącej źródłem szczęścia osobistego. Takimi były czasy młodości Witolda, podobnie jak wszystkich Kolumbów rocznik ‘20. Codzienny egzamin zdawany przez ludzi tego pokolenia przypadał na czas okupacji hitlerowskiej i Powstania Warszawskiego. Ich idealizm i gotowość do zaangażowania wzmocnione były wiarą w dobrą sprawę, o którą walczyli”. Taki był Witold właśnie.

¹² Kalokagathia (stgr. *καλοκάγαθία*, kalokagathia, od *καλὸς κάγαθος*, kalos kagathos – dosł. piękny i dobry) – greckie pojęcie oznaczające połączenie dobra z pięknem.

¹³ W. Gasparski, *A Review of Scholarly Achievements of Professor Witold Kieżun*, „Dialogue and Universalism” 2006, t. 10, nr 10, s. 103–106.

Drugi doktorat *honoris causa* otrzymał w Akademii Obrony Narodowej¹⁴. Przypominano przy tej okazji bohaterski udział Witolda w Powstaniu Warszawskim. W tej walce brał czynny udział absolwent Szkoły Wawelberga i Rowlanda, *ergo* technik inżynier, studiujący także prawo na podziemnym Uniwersytecie Warszawskim, a przy tym dzielny żołnierz Armii Krajowej. Nic przeto dziwnego, że uroczystość nadania Witoldowi doktoratu *honoris causa* właśnie przez Akademię Obrony Narodowej skłoniła mnie do przygotowania rymowanej laudacji oddającej ton tego wydarzenia. Nie tylko naukowy. *C'est le ton qui fait la chanson*, powiadają Francuzi, ton tworzy piosenkę. Tak to pod dyktando czynów naszego Przyjaciela słowa ułożyły mi się w rymy, których melodia brzmi akordami heroizmu i oddania sprawie. Jego odwaga na polu walki w została doceniona i wyróżniona. Miał zaledwie lat 22, gdy generał „Bór” Komorowski udekorował go Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari.

Po uhonorowaniu go trzecim honorowym doktoratem przez Uniwersytet Jagielloński uzupełniłem rymowaną laudację o kilka nowych strof. Spełniły się i te życzenia, bowiem także Katolicki

Witoldowi Kieżunowi

z okazji doktoratu *honoris causa* AON

Litewskie korzenie,
Książęce imię.
Dumne spojrzenie.
Serce olbrzymie
Polsce oddane.
Na śmierć i życie
W niej zakochane.

Wstaje o świcie,
By tworzyć dzieła.
Z ducha sprawności
Myśl się poczęła.
Nowej jakości
Dzieł tych bez liku
Znajdziesz słuchaczu
I czytelniku.

Nie bez łzy płaczu,
Ani w wierszyku,
Jego czyn zbrojny
Pełen patosu,
W odwagę hojny,
Wymaga głosu
Militare Virtuti,
Honor i męstwo.
Cordiale saluti
Twe jest zwycięstwo!

Przeto *Roma loca*,
Jak głoszą Rzymianie.
Causa honoris, a nie *finita*,
Panowie i Panie!

Twórcy dalsze lata,
Niechaj radosne i długie,
Owocują dla świata
Niesplącalnym długiem.

(9 maja 2012 r.)

¹⁴ Obecnie uczelnia ta nosi nazwę Akademii Sztuki Wojennej.

Uniwersytet Lubelski nadał mu godność doktora *honoris causa*.

Czyż nie jest naturalne, że urzeczywistnieniu marzenia oddał Witold Kieżun lata aktywnego zaangażowania w projekt społeczny realizowany w jednym z krajów afrykańskich pod auspicjami ONZ? Wyposażony w dorobek prakseologicznej metodologii projektowania, którą pozytywnie oceniał, przystąpił do rozwiązywania problemu w iście systemowy sposób. „[...] Wydawało się, że prakseologiczno-solidarnościowy projekt budowy sprawnego demokratycznego państwa – pisał Kieżun – zostanie zrealizowany i będzie mógł służyć jako swoisty model dla innych rozwijających się krajów, a jednocześnie wzbogacić prakseologiczną teorię organizacji materiałem empirycznym dotyczącym zarządzania wielkim systemem, jakim jest państwo.

Niestety, już w cztery miesiące po wyborach w Burundi nastąpił zamach stanu, [który] nie doprowadził jednak do zmiany systemu, ale powróciła znowu groza permanentnego konfliktu międzyplemiennego. Ostateczna więc ocena projektu jest ambiwalentna. Wydaje się, że próba prakseologiczno-systemowego podejścia do problemu transformacji była racjonalnie pomyślana. Popełniono jednak zasadniczy błąd, za który jednoznacznie można winić dogmatyczną politykę amerykańską reprezentowaną przez Bank Światowy, tj. konieczność jak najszybszego wprowadzenia systemu wielopartyjnego z całym arsenałem konkurencji międzypartyjnej” – skonstatował z żalem.

Doświadczenie, jakie wyniósł ze służby dla ONZ, skłoniło Witolda Kieżuna do sformułowania przestrogi pod adresem nie tyle wolnego rynku, ile swawolnej gospodarki i takiej polityki: „Efektywność kontrwładzy w stosunku do przedsiębiorstw nastawionych bezpardonowo na duży zysk i kształtujących różnorodnie groźne społecznice, patologiczne sytuacje, jest jednym z istotnych

(uzupełnienie dodane z okazji nadania doktoratu h.c. przez UJ)

Moc tych życzeń niemała.
Niech więc każdy się dowie,
Że właśnie zaowocowała
W królewskim Krakowie.

Tam to Jagiellońscy patroni
Pomni zasług krajana
Laur położyli na skroni
Uczonych myśli Tytana.

Dostarcza wzoru tradycja
Plus ratio quam vis
Jak głosi UJ-otu inskrypcja,
Że ważna nie siła, lecz myśl.

Trzeci to już laur honorowy
Co zdobi Mistrza skronie.
Chyląc z uszanowaniem głowy
Życzymy dalszych serdecznie.
Niech w laurów tych koronie
Króluje nam wiecznie!

(10 maja 2014 r.)

problemów w wolnorynkowej gospodarce, niejednokrotnie trudnych do rozwiązania w związku z coraz bardziej rozwijającą się filozofią totalitarnego liberalizmu opartego na zasadzie «zabrania się zabraniać». Z zagadnieniem tym wiąże się wizja globalnej konkurencji, jak zatytułował Kieżun esej poświęcony wkładowi Andrzeja K. Koźmińskiego w naukę o zarządzaniu. Pisze o nim, że: „Po opracowaniu szeregu oryginalnych koncepcji organizacyjnych fascynuje się szybko zbliżającym się zagadnieniem globalizacji i już w latach 80. rozpoczyna wykład międzynarodowego zarządzania. Efekt tej fascynacji to, obok kameralnego typu opracowań, pierwszy polski, napisany przez jednego autora, podręcznik międzynarodowego zarządzania, w którym, wśród wszechstronnie przedstawionych opinii wielu autorów, wyraźnie kształtuje się oryginalna autorska wizja globalnej konkurencji”. Pozytywnie prof. Kieżun oceniał także innowacyjność społeczną rozwijaną przez Stefana Kwiatkowskiego, wskazując na: „Oryginalny podział wprowadzony przez Kwiatkowskiego obejmujący trzy typy innowacji społecznych: w sferze rządzenia, w sferze rynku i w sferze zarządzania. Ciekawe jest tu rozróżnienie pojęć rządzenia i zarządzania, które wiele lat później stało się kanonem nowoczesnego podejścia do problematyki administracji publicznej (*public governance*)”.

Tak oto doszliśmy do dziedziny stanowiącej przedmiot specjalnych zainteresowania profesora Kieżuna, tj. do zarządzania publicznego. W związku z tym zagadnieniem Kieżun stwierdzał: „Trudniejszym problemem jest pozytywne rozwiązanie konfliktu prakseologia vs polityka w sferze działań władzy prawodawczej, wykonawczej i sądowniczej, gdzie patologiczny model Czterech Jeźdźców Apokalipsy Zarządzania odgrywa stale zbyt dużą rolę”.

W roku 2011 Witold Kieżun wydał książkę *Drogi i bezdroża polskich przemian* (Wydawnictwo ECOTV, Warszawa), będącą zbiorem jego tekstów ułożonych w trzy podzbiory: (1) Myśl prakseologiczna i jej luminarze, (2) Usprawnianie zarządzania, (3) Fragmenty historii. Są to artykuły, wywiady oraz rozdziały w książkach – pracach zbiorowych. Te podzbiory są pracami dotyczącymi: teoretycznego rodowodu zarządzania, którym jest prakseologia, postulatywnej problematyki kształtowania dyrektyw praktycznych mających służyć sprawnemu funkcjonowaniu systemu w skali makroorganizacyjnej krajowej i światowej. Wreszcie wydarzeń historycznych, jakie mają wpływ na aktualną rzeczywistość. Tom otwiera wykład „O dobrej robocie i doskonałości” wygłoszony na uroczystości otrzymania doktoratu *honoris causa* w Akademii Leona Koźmińskiego. Dalsze 10 tekstów przedstawia poszczególne wątki badań prakseologicznych, poczynając od sumarycznego przedstawienia polskiego wkładu w naukę organizacji i zarządzania oraz prakseologiczną teorię organizacji i kierowania, a także nauki społeczne Jana Pawła II. Omawia

więc autor społeczno-polityczną rolę przedsiębiorstwa wolnorynkowego, teorie przekonywania, dyskusji i sprawnego działania, globalną konkurencję, metodologię projektowania, ideę społeczeństwa innowacyjnego oraz próbę transformacji makroorganizacyjnej. Druga część książki czerpie wiedzę z doświadczeń autora jako eksperta ONZ w krajach afrykańskich, Kanadzie, Polsce i Unii Europejskiej. Wspólnym mianownikiem tekstów pomieszczonych w trzeciej części książki jest ich historyczność. Tematycznie są one różnorodne: od artykułu napisanego na zamówienie I Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka po wspomnienia z gułagu. Na okładce książki zamieszczone są słowa, jakie specjalnie w tym celu napisałem. Oto one: „Opus magnum Profesora Witolda Kieżuna *Drogi i bezdroża polskich przemian* zdaje sprawę ze swego rodzaju alchemii słowa poszukującej filozoficznego kamienia aktywności dzielnej, to jest sprawnej w godziwym celu. Paradoksalnie, jest to poszukiwanie owocne, bo dostarcza ważnych przemyśleń zasługujących tyleż na natychmiastową aprobatę, ileż skłaniające, ba! zapraszające wręcz, do krytycznej debaty. Prace zebrane w tym imponującym tomie są świadectwem postawy już to dociekliwego badacza, już to refleksyjnego, a przy tym nie stroniącego od osobistego zaangażowania, praktyka. Autor nie jest – mimo dramatycznych przeżyć, wielokrotnie na krawędzi utraty życia i zdrowia – człowiekiem zgorzkniałym. Wręcz przeciwnie, jest pełnym entuzjazmu człowiekiem czynu przekonanym, że chce to móc. Zdania pomieszczone na licznych stronicach tej książki dowodnie ów entuzjazm potwierdzają. Entuzjazm dodaje siły, a znanstwo rzeczy wielowymiarowej perspektywy. Nie zaskakuje więc, że Witold Kieżun dostarcza swym dziełem i postawą wzoru osobowego zarówno kolegom z kręgów akademickich, jak również studentom i doktorantom, których kształci, a także działaczom administracyjnym i politycznym reformującym Rzeczpospolitą”.

Był Witold osobą niezmiernie emocjonalną, z którą to emocją nierzadko wkraczał na stronicę swych dzieł. Jeśli coś kochał – to całym sercem, jeśli czegoś nie uznawał – to walił z grubej rury. Zdarzało się także, że nie uwalniał się od emocji, pisząc swe dzieła. Takim niewolnym od emocji dziełem jest książka *Patologia transformacji* (Poltext, Warszawa 2012). Swą emocjonalność usprawiedliwiał cytatem z Władysława Bartoszewskiego głoszącym, że „Ostrość krytyki jest wyrazem odpowiedzialności i miłości. Mądrze kochający rodzice oczekują od swych dzieci więcej niż od innych. Tylko rodzice głupio kochający są zachwyceni wszystkim, co ich dzieci robią. My powinniśmy naszą Ojczyznę kochać mądrze”. W książce tej Witold Kieżun przedstawił negatywną stronę renesansu kapitalizmu w Polsce w kontekście agresywnej gry międzynarodowego kapitału kierującego się neoliberalnym paradygmatem

ekonomii. Na książkę składa się pięć rozdziałów: elementy teorii patologii organizacji, dziedzictwo ludowej demokracji, dekolonizacja i neokolonizacja, elementy patologii transformacji, administracja publiczna i ustawodawstwo. Autor uważa, że dokonana transformacja miała charakter kapitalistycznej dekolonizacji transformującej się Polski, a reformy administracyjne miały charakter patologiczny. Szczególnie krytyczny jest w stosunku do zachowania powiatów w strukturze podziału administracyjnego kraju. Posługuje się metaforą Czterech Jeźdźców Apokalipsy Biurokracji: Gigantomania, Luksusomania, Korupcja i Arogancja Władzy.

Witold dostarczył książkę Prezydentowi RP Bronisławowi Komorowskiemu, który w liście skierowanym do uczestników sesji KTO zorganizowanej w celu uczczenia dziewięćdziesięciolecia Witolda Kieżuna, napisał m.in.: „Twórczości naukowej Profesora Kieżuna, w tym jego najnowszej książce, poświęcona jest dzisiejsza sesja naukowa w Akademii Leona Koźmińskiego. Władzom Uczelni należą się szczególne podziękowania za zorganizowanie tej jubileuszowej uroczystości. Formułowane w publikacjach Pana Profesora oceny bywają niejednokrotnie krytyczne, także w odniesieniu do przebiegu polskiej transformacji. Na tym jednak polega urok demokratycznej przestrzeni publicznej, że jest w niej również miejsce na krytyczne argumenty, które pobudzają do refleksji i nie pozwalają popaść w intelektualny marazm”.

Do ostatnich dni był zajęty pisaniem książki, w której zamierzał zdać sprawę ze swego życia obfitującego w zdarzenia zasługujące na uwiecznienie. Los przesądził, że będzie to symfonia niedokończona.

Tadeusz Kotarbiński zalecał postępować w życiu wedle następujących zasad: „Lub czynić coś, kochaj kogoś, nie bądź gałganem, żyj poważnie”. Witold czynił wiele we wszystkich rodzajach aktywności, będąc teoretykiem i praktykiem zarządzania, naukowcem, nauczycielem, żołnierzem, komentatorem zdarzeń społecznych i politycznych. Widać było, że lubił robić to, co robił. Kochał współtowarzyszkę walki powstańczej Danutę z Magreczyńskich, czyli „Jolę” – sanitariuszkę z kompanii „Anna” batalionu „Gustaw”, późniejszą lekarzkę stomatologii, z którą się ożenił. Mieli dwoje dzieci: córkę Krystynę oraz syna Witolda Olgierda. Był Witold człowiekiem dzielnym, co potwierdzają wyróżnienia, odznaczenia i tytuły honorowe. Wszystko, co czynił, traktował serio. Można więc powiedzieć, że spełniał z naddatkiem wskazania Mistrza. Był człowiekiem niezwykłym i takim pozostanie w naszej pamięci.

BIBLIOGRAFIA

- Gasparski W., *A Review of Scholarly Achievements of Professor Witold Kieżun*, „Dialogue and Universalism” 2006, t. 10, nr 10.
- Gasparski W.W., Kieżun W. (red.), *Krytyczna teoria organizacji: Elementy filozofii i praktyki zarządzania*, Poltext, Warszawa 2020.
- Kieżun W. (red.), *Krytyczna teoria organizacji. Wybór zagadnień*, WSPiZ, Warszawa 2004.
- Kieżun W. (red.), *Krytycznie i twórczo o zarządzaniu*, Wolters Kluwer, Warszawa 2011.
- Kieżun W., Kubin J. (red.), *Dobre państwo*, WSPiZ, Warszawa 2004.
- Magdulka i cały świat – rozmowa biograficzna z Witoldem Kieżunem przeprowadzona przez Roberta Jarockiego*, Iskry, Warszawa 2013.

WITOLD KIEŻUN – CZŁOWIEK NIEZWYKŁY

Streszczenie

Artykuł zdaje sprawę z niemal stuletniego życia wybitnego uczonego prof. Witolda Kieżuna. Opisano jego aktywność powstańczą, uwięzienie w łagrze za czasów stalinowskich, powrót na studia i do pracy w banku, w Polskiej Akademii Nauk, na Uniwersytecie Warszawskim, na Quebec University w Kanadzie, w Akademii Leona Koźmińskiego oraz działalność ekspercką ONZ w krajach afrykańskich.

Słowa kluczowe: Kieżun, prakseologia, zarządzanie, Powstanie Warszawskie, Narodowy Bank Polski, doświadczenia wojenne i powojenne

WITOLD KIEŻUN – AN EXTRAORDINARY PERSON

Abstract

The article reports on the almost 100-year life of the outstanding scientist prof. Witold Kieżun. The article describes his insurgent activity, imprisonment in a labor camp during the Stalinist era, return to study and work in a bank,

at the Polish Academy of Sciences, at the University of Warsaw, at Quebeck University in Canada, at the Kozminski University, and the UN's expert activity in African countries.

Key words: Kieżun, praxeology, management, Warsaw Uprising, the national bank of Poland, war and post-war experiences

Cytuj jako:

Gasparski W.W., *Witold Kieżun – człowiek niezwykły*, „Myśl Ekonomiczna i Polityczna” 2021 nr 1(71), s. 13–30. DOI: 10.26399/meip.1(71).2021.01/w.gasparski

Cite as:

Gasparski, W.W. (2021) ‘Witold Kieżun – an extraordinary person’. *Myśl Ekonomiczna i Polityczna* 1(71), 13–30. DOI: 10.26399/meip.1(71).2021.01/w.gasparski